

Paradoksalnie pragnę podkreślić, że jestem wdzięczny środowisku Watchdog Polska za tą akcję. Po pierwsze – przynosi ona pewną statystykę postaw samorządowców i zadaje kłam powtarzanej tezie, że w zakresie przekazywania spisów wyborców „postawili się” władzy wyłącznie ci, którzy są związani z polityczną opozycją.

Po drugie – dzięki tej akcji sprawa, być może, uzyska bieg prawny, który – moim zdaniem – pomoże ją ocenić. Nasze (Związku Miast Polskich) działania zmierzające do zapobieżenia wycieku danych osobowych, polegały na wyposażaniu samorządowców w opinie i argumenty prawne, podczas gdy reprezentanci odmiennej opcji dysponowali konkretnymi, uchwalonymi i opublikowanymi przepisami ustawowymi (słynny art. 99 drugiej spec-ustawy covid-owskiej). Ze względu na wady prawne tego przepisu i brak podstawy prawnej do wyborów korespondencyjnych decyzja premiera z 16 kwietnia była przecież bezprawna.

Pragnę uspokoić zaniepokojonych akcją Watchdoga wójtów, burmistrzów i prezydentów, którzy ulegli naciskom ze strony administracji rządowej, że **łatwo** mogą wystąpić o zmianę kwalifikacji prawnej czynów, które **łącznie** składają się na zaistniałą sytuację.

Moim zdaniem cała tzw. „afera pocztowa” wyczerpuje znamiona:

1) podżegania, które według art. 18 § 2 kodeksu karnego (dalej: k.k.) oznacza sytuację, w której podżegający chce, by inna osoba dokonała czynu zabronionego i nakłania ją do tego; warto nadmienić, że orzecznictwo podkreśla, iż nakłanianie musi mieć postać działania (niewątpliwie decyzja premiera i późniejsze pisma wojewodów to konkretne działania), a także wskazuje, że występuje również *”tzw. podżeganie łańcuskowe, czyli podżeganie do podżegania, gdy nakłaniający nie ma możliwości oddziaływania na bezpośredniego wykonawcę i czynności nakłaniania kieruje na inną osobę, która ma następnie nakłonić bezpośredniego wykonawcę do popełnienia czynu zabronionego”*; niestety ten zarzut dotyczy organów nadzoru nad JST, to znaczy wprost premiera i działających w jego imieniu wojewodów;

2) pomocnictwa, które według art. 18 § 3 k.k. polega na **celowym ułatwianiu** popełnienia czynu zabronionego innej osobie m. in. poprzez udzielenie rady lub informacji; za pomocnictwo może odpowiadać także osoba, która swoim zaniechaniem ułatwia popełnienie czynu zabronionego, pomimo spoczywania na niej szczególnego prawnego obowiązku niedopuszczenia do jego popełnienia; aby uznać kogoś za pomocnika, musi on **chcieć** ułatwić sprawcy popełnienie czynu zabronionego bądź **godzić się** na to, że ułatwi jego popełnienie (dla karalności pomocnictwa nie ma znaczenia czy czyn zabroniony zostanie dokonany); niestety ten zarzut dotyczy skierowanych do gmin w sprawie przekazania spisów wyborców stanowisk PKW i UODO;

3) wywierania wpływu na czynności urzędowe organu lub funkcjonariusza; art. 224 k.k. § 1 mówi: kto przemocą lub **groźbą bezprawną** wywiera wpływ na czynności urzędowe organu administracji rządowej, innego organu państwowego lub samorządu terytorialnego, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3; mamy informacje, że wobec niektórych wójtów lub burmistrzów formułowano groźby dotyczące wprowadzenia komisarza, jeśli nie prześlą spisów.

Działając w swojej obronie oskarżeni z inicjatywy Watchdoga samorządowcy mogą powołać się na art. 28 § 1 k.k.: „Nie popełnia umyślnie czynu zabronionego, kto pozostaje w usprawiedliwionym błędzie co do okoliczności stanowiącej znamię czynu zabronionego.” Usprawiedliwiony błąd wynikał ze stanowiska organów nadzoru, tzn. premiera i wojewody, a także z wprowadzających w błąd stanowisk UODO i PKW.

Dodatkowo trzeba przypomnieć kilku wysokich urzędników państwowych, którzy publicznie nawoływali do popełnienia przestępstwa, pochwalali je jako zgodne z prawem a nawet grozili komisarzami (piętnuje to art. 255 § 3 k.k.). My w Związku Miast Polskich pamiętamy.

Andrzej Porawski, dyrektor Biura ZMP